№ 174. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 25-go Czerwca 1916 r Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“ Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa)

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 czerwca.

Walec parowy toczy się wstecz.

Fort opancerzony Thiaumont zdobyty

Około 2,700 Francuzów do niewoli

KATASTROFY LATAWCÓW CZWÓRALIANSU.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Pod Kimpolung na Bukowinie toczyła się wczoraj zażarta walka. W dolinie Czeremoszu oskrzydlający ruch wojsk austro-węgierskich wyrzucił nieprzyjaciela z miasta Kuty.

Na północny zachód od Tarnopola nocny atak rosyjski złamał się w naszym ogniu działowym. Pod Radziwiłłowem odrzuciliśmy wczoraj popoł. ponowne szturmy rosyjskie. Przy przedwczorajszych walkach na północ od tego miasta uzupełniająca dolno-austryacka i salcburska i brygada pospolitego ruszenia złożyła znowu dowody swojej waleczności.

Siły niemieckie i austro-węgierskie, walczące na Wołyniu, krok za krokiem odrzucają nieprzyjaciela na północ od Lipy, na północny wschód od Horochowa, na zachód i północny zachód od Torczyna. Wszystkie kontrataki po części świeżych sił rosyjskich pozostały dla nieprzyjaciela bezowocne.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W odcinku Plöcken po bardzo silnym ogniu działowym wykonał nieprzyjaciel ataki na nasze pozycye na przełęczy Lahnen i na Małym Palu. Oba ataki zostały odrzucone. — Zresztą położenie niezmienione.

Dworzec kolejowy w Ala stał pod ogniem naszej ciężkiej artyleryi.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione. Von Höfer.

Na morzu. Dnia 23 b. m. rano kilka naszych torpedowców ostrzeliwało pod Giulianova na wschodniem wybrzeżu Włoch jedno urządzenie fabryczne i jadący pociąg ciężarowy. Wskutek ostrzeliwania eksplodowała maszyna pociągu, 4 wagony stanęły w płomieniach, kilka wagonów uszkodzonych. Statki powróciły, nieatakowane przez nieprzyjaciela.

Dnia 23 czerwca wieczorem oficer liniowy Banfiel w 8 minut po wzniesieniu się w powietrze przeciw nadlatującemu na Tryest hydroplanowi nieprzyjacielskiemu zestrzelił tenże w walce napowietrznej jeszcze nad morzem. Obserwator Włoch zabity. Pilot Francuz wzięty do niewoli. Hydroplan włoski f. B. a. 12 dostawiono do Tryestu.

Dnia 24 czerwca rano jedna z eskadr naszych latawców bombardowała z bardzo dobrym skutkiem żelazny most kolejowy i dworzec w Ponte di Piave, jakoteż przystań w Grado. Most ugodzony 4 pełnymi pociskami. Wszystkie latawce mimo gwałtownego ostrzeliwania wróciły nieuszkodzone. W godzinę później porucznik Banfield zestrzelił w walce napowietrznej w zatoce Tryestyńskiej latawiec francuski Ty F. B. A., który runął w morze na 4 klm. przed Grado. Pod osłoną baleryi nieprzyjacielskich opancerzona nieprzyjacielska łódź motorowa zdołała latawiec zabrać, którego obaj lotnicy są niezawodnie ciężko pokaleczeni.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na prawo od Mozy wojska nasze przypuściły szturm do fortu pancernego Thiaumont, który też został wzięty, ponadto dalej jeszcze zdobyły przeważną część wsi Fleuzgal i Fleury. Także na południe od fortyfikacyi Vaux zyskaliśmy na terenie. Do tej pory wzięliśmy do niewoli 2,673 francuzów, w czem 60 oficerów.

NA WSCHODZIE. Przy grupie armii jen. Linsingena poprowadziliśmy atak do i poza linię: Zublino — Wołyn — Zwiniacze. Gwałtowne kontrataki nieprzyjaciela złamane.

Liczba jeńców rosyjskich rośnie trwale.

Ostatni biuletyn francuski.

BERLIN 24 czerwca. Wczorajszy wieczorny biuletyn francuski donosi:

Po prawym brzegu Mozy po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem przedsięwzięli Niemcy rano wielkiemi siłami atak na froncie 5-kilometrowym od mniej więcej wzgórza 321 po wschodnią stronę baleryi Damloup. Po kilku szturmach nieskutecznych udało się Niemcom zająć nasze rowy pierwszej linii i fort Thiaumont. Potężny atak Niemców, który dotarł aż do wsi Fleury, został odparty kontratakiem naszego wojska. Ataki na zalesienie Vaux, Chapitre, Fumin i Le Chenois jakoteż na baterye Damloup całkowicie odparte.

Lotnicy włoscy internowani w Szwajcaryi.

BERNO SZWAJCARSKIE 24 czerwca. Dnia 23 b. m. rano latawiec włoski wylądował w pod Sils Maria (w górnym Engadynie). Motorowy wachmistrz i obserwator kapitan internowani. Aparat wzięty w przechowanie. Latawiec wyleciał z Brescyi i przeleciał przełęcz Stilfską. Lotnicy dostali się w zamieć śnieżną i stracili przytem kierunek.

Drogowskaz dziejów...

„Po silnym ataku Moskali, któryśmy odrzucili, kompania poszła na spoczynek. Tu zagrała muzyka i chłopaki dalej w tany...“

Tak pisze żołnierz z naszych Legionów, pochodzący z Dąbrowy Górniczej.

Tańczyli... po ataku... Godzinę przedtem śmierć ocierała się o głowy ich młodzieńcze. Ten i ów padł, ten i ów został może kaleką na całe życie. Za godzinę, albo jutro to samo może spotkać każdego z nich.

Lecz oni tańczą...

Polscy żołnierze tańczą po bitwie z Moskalem! Legiony polskie z ochotą idą do bitwy i są przepełnione radością po bitwie. Dlaczego? — ponieważ są polskiem wojskiem, ponieważ

i wierzą, iż może niedługo setki tysięcy Polaków staną murem przeciwko Rosyi.

Od nich to nie zależy ...ale tego oni pragną.

Jedni na podstawie studyów, inni instynktem wiedzą, że przyszłość Europy zależy od tego...

Anglicy i Francuzi wiedzą, że polska armia byłaby klęską koalicyi, gdyż byłaby klęską Rosyi. Reżyser wojny światowej, Anglia, drży na samą myśl, że za sprawą mocarstw centralnych mogłoby powstać państwo polskie i polska armia. Cóż jednak nas obchodzi Anglia i Francya, przyjaciółki Rosyi?! Zbrodnia wobec nas popełniona mści się na wszystkich, zaś każdy, ktoby przeszkadzał odbudowaniu Polski, jest naszym naturalnym wrogiem. Koalicya uznała sprawę polską za „wewnętrzną sprawę cesarstwa rosyjskiego“, tedy my musimy uznać sprawę Francyi i Anglii za sprawę nam wrogą. Niechajże ginie Rosya i jej sojusznicy, bo to jest nieodzownym warunkiem naszego istnienia.

radosny polski żołnierz jest moen, broniąc swego państwa, zasłonić Europę przed mongołem.

Tylko radosny, ochoczy, nieustraszony, bo osobiście zainteresowany żołnierz polski mógłby na trwałe pokonać Moskali. Żaden inny naród w Europie nie czuje tego, co czuje Polak w stosunku do Rosyi. Cała nasza własność niemal, bo większość olbrzymia obszaru polskiego — znajdowała się do czasu wojny w szponach Rosyi. Pod knutem rosyjskim wyciekły z nas morza krwi od półtora wieku. Moskal nadwerężył żywotność, siłę i lot ducha polskiego. Pod Moskalem jęliśmy już gnić ciałem i duchem. Zwycięstwo Rosyi, to śmierć nasza.

Dlatego to żaden inny naród w Europie tego nie czuje, co czuje względem Rosyi Polska.

Dlatego to Legionista nigdy od 6 sierpnia 1914 r. nie stchórzył...

Siła wojska zależy od siły świadomości, o co się walczy i dla jakiego celu się walczy. Każdy Niemiec bije się o swą fabrykę, o swój dom, o bezpieczeństwo swej żony i dzieci, o swój mórg gruntu i o prawo władania w swej ojczyźnie według własnej myśli czyli o swe państwo. Dla tych samych celów bije się Francuz. Dla tego obaj biją się mężnie.

Dla takichże samych celów, dla tych a nie innych celów — biłby się mężnie i Polak. Świadczą o tem Legiony od pierwszej utarczki strzelców Piłsudskiego w Kieleckiem aż do chwili dzisiejszej na Polesiu.

przez dwa lata służby krwawej, wytrwałej, karnej wykazał niezbicie, iż armia polska miałaby siły raz na zawsze zgruchotać „walec parowy“.

A Rosya nie ustąpi! Królestwo i ziemie zabrane, to wyciągnięta łapa północnego niedźwiedzia po berło nad Europą. Tę łapę trzeba odciąć. Topór jedyny, który potrafi tego dokonać, leży ukryty w Polsce i Polak zdoła zań chwycić i skutecznie go użyć. Odcięcie tej łapy oraz odrzucenie Rosyi od Bałkanów, równa się odrzuceniu jej do Azyi. Tam jej przyszłość będzie... Tego obawia się Japonia i Anglia, ale jest to koniecznością dziejową Europy kontynentalnej.

Narzędziem tej konieczności, z natury rzeczy, może być tylko państwo polskie

Radosny Legionista jest drogowskazem. Kto jednak głoski wyryte jasno na tym drogowskazie dziejowym nareszcie wyczyta? *Zygmunt Kisielewski.*

Dzwoń, godzino, dzwoń!

Piękna, cicha i majowa
Śni roskwitu toń,
Kwiat paciorki pąków chowa.
Dzwoń, godzino, dzwoń!
Jak świeczniki lśnią kasztany,
Drży rozpięty liść,
Orzech niby malowany
Dźwiga kwiatów kiść.
Aksamitu blask jaśminy
Ślą w promienną woń,
A czas dzwoni swe godziny,
Dzwoń, godzino, dzwoń!
Na magnolii skrzydła kwiatu
Jako ptaki śnią,
Glicynija niesie światu
Niebios barwę swą.
Białe róże, jak dziewczyny,
Wznoszą czystą skroń,
Zegar czasu śle godziny,
Dzwoń, godzino, dzwoń!
Poleciały szare ptaki,
Idzie o nich wieść,
Tam pobiegły w bój chłopaki,
Krew Ojczyźnie nieść.
Już ich ściga wraża kula,
Ty ich, Boże, chroń!
Czeka trwożna w łzach matula,
Dzwoń, godzino, dzwoń!
Lecą ścięte życia kłosy,
Śmierci niosą siew,
Drżę o naszych braci losy,
Czując śmierci wiew.
Oni naprzód, ci rycerze,
Dumnie niosą broń,
Czas godziny zeszłe bierze,
Dzwoń, godzino, dzwoń!
Dziewczę śledzi sadu wrota,
Czy nadjeżdża On,
Idzie smutek i tęsknota
I tej pustki ton.
Udręczenia serca smucą,
Myśl rozsadza skroń,
Wrócą oni, czy nie wrócą?
Dzwoń, godzino, dzwoń! E. G.

Małe obserwatoryum.

Jak mój przyjaciel zmienił oryentacyę.

Wiatr poszarpał chmury na długie mgliste tumany i pędził po niebie, a słońce, ledwie przez nie przenikając, tworzyło dokoła siebie srebrzysty krąg. Była dziewiąta rano, kiedy wyszedłem z pokoju na zmytą nowym deszczem ulicę. Stróż kamienicy Walenty, oparty o miotłę, uśmiechał się do kogoś i zmrużywszy filutarnie lewe oko, spluwał przed się, cykając, co oznaczało wielkie zadowolenie. Pani Walentowa dowodziła coś w zapale kumoszce Eufemii, która pomarszczyła twarz w grymas zadowolenia, a w starych oczach błyszczały iskierki radości. Nawet pies, Filut, przypatrując się radosnemu towarzystwu, kręcił niesamowicie resztką ogona (Filut był foxteryerem) i nieśmiało poszczekiwał, jakby chcąc się wtrącić do rozmowy. Ja, jako głęboki psycholog, szczególniej znawca psich dusz, których drgnienia objawiają się przeważnie w ogonie, względnie w jego ruchach, wywnioskowałem, że musiało się dziś stać coś niezwykłego.

— Cóż się stało, Walenty? Kamienicznika szlag trafił, czy co? (Byłem winien za dwa miesiące komornego).

— I... i... — spojrzał na mnie Walenty, spluwając siarczyście — nie to! Poczem zanucił tkliwie na znaną melodyę:

Moskal się tutaj do nas pcha
I od ...Katowic kroczy.
Przyjdzie za tydzień, lub za dwa
Wytrzeszczam tęskne oczy!

— Co? Kroczy Moskal od Katowic — w oczach mi pojaśniało — Ach! gdybym miał ogon, wywijałbym nim z uciechy tak, że przeszedłbym wszystkie psy na kuli ziemskiej! Tymczasem skoczyłem co tchu na ulicę i przewróciwszy jakiegoś bachora, który wrzeszczał w niebogłosy, biegłem do mego przyjaciela Swietlińskiego, aby się z nim podzielić świeżą wiadomością. W pośpiechu nie zauważyłbym nawet, że pan Safandulski biegł, trzęsąc swą korpulentną osóbką i podskakiwał, jak młody źrebak. Dopiero ten na mnie, jak wrzaśnie (inaczej tego nazwać nie mogę).

-- Panie Hi...i...polit! ha, ha ha nowinki! co? nowinki! ha, ha, ha — rzechoce w dalszym ciągu — ha, ha — aż przysiadł do ziemi — Co?

— Tak, tak od Katowic -- szepcę.

— Od Katowic! Ja zawsze mówiłem: „stamtąd przyjdzie, sądzić będzie", a srogo, a srogo! Wie pan, ja się śmieję, a nuż, panie, będzie sądził bardzo srogo, no to tego — pan Safandulski przeciągnął ręką po szyi. Bo ja niby nic, ale zawsze... byłem na koncercie... tego, owego! — Pan Safandulski nagle wybałuszył oczy i trwożnie obejrzał dokoła, czy kto nie słucha.

— Uf — sapnął — Wie pan, o nic mi tak nie idzie, tylko jak powieszą, to życie przepadnie, kaput!

I na mnie uderzyły poty.

— Jak powieszą, to się życie skończy — mruknąłem. Naraz błysnęła mi genialna myśl: Ale jak nie powieszą, to się będzie żyć, a za jeden koncert nie wieszają przecie — krzyknąłem. Do widzenia, panie Safandulski, biegnę do Swietlińskiego z nowinkami.

Wpadłem zdyszany do bramy domu, gdzie mieszkał Swietliński i przeskakując po trzy na raz schody znalazłem się przed drzwiami przyjaciela. Zacząłem walić pięściami w drzwi, jak w bęben. Raz, drugi, trzeci...

— Wejść — zapiszczał Swietliński.

Wszedłem... Pokój znajdował się w okropnym nieładzie; książki, kołdra, prześcieradła i poduszki w dziwnym zamęcie piętrzyły się na łóżku. Na środku pokoju przed lustrem owinięty pod szyję w jeden ręcznik, drugi trzymając w drżących rękach, siedział Swietliński.

— Cóż ty się golisz? — rzekłem.

— E, głupiś! Pocę się i wycieram — wyszeplenił.

— Jakto pocisz się i wycierasz?

— Słuchaj — ryknął Swietliński — czy ty tak już do cna zgłupiałeś, że nie widzisz, co robię?!

— No widzę, że w drżących łapach trzymasz mokry ręcznik!

— I wycieram się, bo się pocę!

— Ale od czego się tak pocisz?

— Wiesz, że byłem na obchodzie Konstytucyi 3-go maja? odpowiedział.

— Wiem.

— Wiesz, że Moskale wyprawiają niezmierną ofenzywę? No, to wiesz, czemu się pocę? Ze strachu!

Ze zdziwienia aż usiadłem na podłodze, albowiem Swietliński miał jedno krzesło.

Żeby się tak ze strachu pocić, no, no...!

Nagle Swietliński zerwał się z krzesła, złapał poduszkę i rycząc jak opętany, rzucił ją z całej siły we mnie.

— Podajesz mi ją do siedzenia? Oryginalny sposób — zacząłem, uporawszy się z poduszką. Swietliński zaczął się wściekać i biegając po pokoju harczał:

— Wszystko przez ciebie, bałwaniel (w przystępie trwogi zapomniał mego właściwego nazwiska). Tyś mnie ciągnął na obchody! Ja, chciałem być nieskalanym, a teraz co? Drżę na samą myśl. Całą wojnę karmiłem się nadzieją, że „on" wróci, a teraz się muszę bać! Bałwanie jeden, cymbale.

— Słuchaj — rzekłem, przybrawszy minę ponurą — czy ty mnie tak nazywasz, czy mi się tylko zdaje?

— Ciebie, pokrako!

— No, gdybyś ty nie był taki głupi, tobym ci nawymyślał — broniłem się, ale w duszy przyznawałem Swietlińskiemu racyę. Prawda, bywałeś na koncertach i obchodach. Co to będzie, co to będzie? Oj, oj! powieszą!

Swietliński tymczasem dowodził.

Powieszą mnie i ciebie -- to będzie! Z jednej strony wypada się cieszyć, że wrócą, z drugiej martwić... Wybieraj tu teraz!

— Może lepiejby było, żeby „on" nie wrócił? zaproponowałem.

— Naturalnie!.. Swietliński się zamyślił... Naraz rozpromieniało mu oblicze, zaczął się gorączkowo ubierać, a wciągając palto perorował:

— Jak wrócą, to powieszą! Niech przynajmniej wiem, za co wiszę! Poczem wybiegł na ulicę i machając, jak wiatrak swemi długiemi rękami krzyczał:

— Precz z Rosyą, precz z Mikołajem! Niech żyje wolna Polska!!

Chłast.

Kanclerz Rzeszy i Dr. Kapp.

Kanclerz Rzeszy, zwracając się w znanej mowie, wygłoszonej dnia 5 bm. w sejmie Rzeszy, przeciwko „piratom opinii publicznej", wspomniał między innemi także o broszurze wschodnio-pruskiego jeneralnego dyrektora ziemstwa Dra Kappa i broszurę tę ostro napiętnował. Obecnie ogłasza Dr. Kapp następujące oświadczenie kanclerza Rzeszy oraz swoje.

„Królewiec 14 czerwca 1916.

Z powodu rozpraw w parlamencie dnia 5 czerwca b. r., zastępca kanclerza Rzeszy i mój po usiłowaniem bezskutecznie porozumieniu zamienili następujące oświadczenia:

Zastępca kanclerza Rzeszy oświadczył: „Rozpowszechniony przez p. Kappa memoryał jest zaczepką polityki kanclerza Rzeszy. Ze względu na dobro państwa kanclerz Rzeszy wystąpił w parlamencie publicznie przeciwko tej zaczepce. Nie chce, aby to wystąpienie, którego wymagały obowiązki jego urzędu, stało się przedmiotem rozpraw osobistych".

Na to oświadczył mój zastępca: „P. Kapp podniósł przeciwko polityce kanclerza Rzeszy zarzut nieudolności i słabości. Kanclerz Rzeszy użył przeciwko Kappowi słów obelżywych, osobiście zastosowanych. Według swego oświadczenia wystąpił kanclerz Rzeszy publicznie w parlamencie przeciwko zaczepce Kappa ze względu na dobro państwa. Nie chce, aby to wystąpienie, którego wymagały obowiązki jego urzędu, stało się przedmiotem rozpraw osobistych. Na to oświadcza p. Kapp, że żądać będzie satysfakcyi wtenczas, gdy kanclerza Rzeszy nie będą zasłaniały wojna, jego stanowisko i zamykanie ust prasie".

O tym stanie rzeczy donoszę, Kapp, jen. dyrektor ziemstwa".

Z powodu powyższego okólnika p. Kappa, pisze znany organ katolicki, „Germania":

„Rzeczą więc jest jasną, że p. Kapp chce w danym razie kanclerza Rzeszy wyzwać na pojedynek. Uważa się za ciężko pokrzywdzonego w swych pra-

---

STANISŁAW HIRSZEL.

PAMIĘTNIK WOJENNY PENSYONARKI PIOTRKOWSKIEJ.

Piotrków dnia 15 grudnia 1914 r. Ponieważ rozgrywają się ważne fakty dziejowe, jak twierdzi papa, więc od dnia dzisiejszego zaczynam pisać pamiętnik, który znaleziony kiedyś przez moje wnuki może się przydać jakiemu historykowi...

Dziś się stał bardzo ważny wypadek: nasze wojsko wyszło na chwilę z Piotrkowa, ale papa mówi, że to tylko taki manewr strategiczny i lada godzina wrócą.

Nad miastem zaczynają przelatywać kule armatnie, więc się wszyscy przenosimy do piwnicy. Boże, jak ja się boję!...

Dnia 16 grudnia. Mieszkamy już po dawnemu na pierwszem piętrze, bo strzelanina ustała. Nasi jeszcze nie wrócili, ale za to weszły dzisiaj wojska austryackie. Papa mówi, że jeszcze prędzej wyjdą, jak weszły. Ja bardzo żałuję, że już niema tego przystojnego bruneta — praporszczyka kozackiego, ale się pocieszam, że wróci niedługo. A zresztą — i Austryacy są przystojni. Dzisiaj widziałam jednego przez okno — bardzo elegancki i zgrabny!

Ta wojna, to wcale nie taka straszna, tylko żeby nie strzelali nad miastem. Nawet jest bardzo przyjemnie, bo wszędzie jest dużo wojskowych.

Dnia 20 grudnia. Austryacy zakwaterowali się u nas na dobre i nie myślą się cofać, chociaż papa wciąż twierdzi, że tylko patrzeć, jak z nich ani śladu tu nie będzie. Papie mówił jeden nasz oficer przed cofnięciem się z Piotrkowa, że zaraz wróci, nawet nie chciał się z papą żegnać — to już musi być prawda.

Mnie się tam więcej podobają oficerowie austryaccy, jak nasi, bo mają zgrabniejsze mundury.

Pozatem niema nic więcej ważnego do napisania. Aha! prawda! Przypomniało mi się jeszcze: ci Austryacy, to strasznie dumni ludzie — żaden żołnierz nie chodzi i nie prosi, żeby mu dać chleba, albo papierosów, tak jak to robili nasi sołdaci.

Dnia 1 stycznia 1915 r. Dzisiaj jest Nowy Rok. Przez cały dzień było u nas dużo gości i dowiedziałam się dużo nowych i ciekawych rzeczy.

Chociaż już dochodzi północ i mama gniewa się, że jeszcze nie śpię, ale muszę to wszystko spisać, bo gotowam zapomnieć, na czem ucierpiałaby historya. Nie bacząc więc na grożącą mi awanturę ze strony mamy, poświęcam się dla dobra ogółu i piszę w moim pokoju na łóżku.

Przed obiadem był u nas pan Strachalski i mówił, że niedawno przyjechał z Warszawy przez Rumunię znajomy jego dalekiego kuzyna. Cioteczny szwagier tego pana zna jakąś wielką figurę w Piotrkowie, która znów zna osobiście samego Mikołaja Mikołajewicza. Ta figura mówiła podobno i nawet dawała na to słowo honoru, że już cała Galicya zajęta jest przez nasze wojska, a prawe nasze skrzydło stoi tuż pod Berlinem, tylko jeszcze czeka z wejściem, aż lewe skrzydło zajmie Wiedeń, żeby wyrównać front. Ja się na tem nie znam, więc nie wiem, ale kiedy to z takiego dobrego źródła pochodzi, to musi być prawda.

Papa ręce zacierał i kilka razy powtarzał:

— Wszystko jota w jotę przewidziałem! Jednak nie jestem taki głupi, jakby się zdawało!...

Po południu przyjechała do nas pani Pustoszyńska z Wydmy. Wydma leży pod Radomskiem o jakie 20 wiorst w stronę Częstochowy. Pani Pustoszyńska mówiła, że widziała przedwczoraj na własne oczy ze dwie „sotnie" kozaków, tuż za wsią, jak jechali w stronę Piotrkowa. Jak ja się cieszę! Pewno ten brunet tam był!... Tylko żeby mu się co złego nie stało, bo to przecież na wojnie strzelają do ludzi.

Był także u nas i pan Dyzio Pustoszyński, ale mi się już nie podoba, bo teraz to lubię tylko wojskowych i brunetów, a on jest ciemny blondyn. Zresztą, co mi tam jakiś obywatel z Wydmy — to nie sztuka być obywatelem ziemskim!...

Ale już idę spać, bo słyszę zbliżające się człapanie maminych pantofli.

Dnia 2 stycznia. Od samego rana u nas dzisiaj straszna awantura!... Przysłali o godzinie dziesiątej z magistratu, żeby przysykować jeden pokój dla jakiegoś oficera.

Ja się tam bardzo z tego cieszę, chociaż go jeszcze nie widziałam i nie wiem, czy będzie przystojny — ale pewnie tak.

Papa zato zrobił straszną awanturę w domu i zwymyślał woźnego z magistratu, że nie myśli wisieć, jak wrócą nasi. Ale to nic nie pomogło i robią się porządki w tym pokoju z przedpokoju na lewo.

Papa chodzi i ciągle jeszcze wymyśla, a mama krzyczy na papę, żeby był cicho, bo się może źle skończyć.

Taki krzyk w całym domu, że nawet pisać nie mogę...

Dnia 3 stycznia. Nareszcie go zobaczyłam!... Jest bardzo przystojny i młody i ma pucera, to znaczy po naszemu deńszczyka.

Papa to bardzo poczciwy człowiek Chociaż wczoraj tak się gniewał, dzisiaj, jak tylko wszedł nasz nowy lokator, to mało mu się na szyję nie rzucił Był bardzo, a bardzo uprzejmy dla niego i parę razy się pytał, czy mu czego nie brakuje, nawet sam chciał mu wody do mycia przynieść, ale oficer kazał to zrobić swemu pucerowi.

Trochę jeszcze papa gderał później do mamy, ale tak, żeby nie było słychać, bo to nie wypada.

Co do mnie, to wolę, że mieszka u nas oficer, aniżeli ci dwaj sztubacy, co stali u nas na stancyi; ten przynajmniej jest dorosły mężczyzna, a pomimo to uśmiecha się do mnie...

Dnia 5 stycznia. Już zupełnie zapomniałam o tym praporszczyku. Nasz oficer jest o wiele przystojniejszy i rozmawiał nawet ze mną po polsku.

Papa jest już w lepszym humorze, bo sprzedał naszemu oficerowi pięć korcy owsa i spodziewa się, że i siano mu odstąpi, tylko mówi, że nasi, choć kradli,

wach i obrażonego w swym honorze i chce za pomocą szabli albo pistoletu szukać zadośćuczynienia. Oświadczyć winniśmy bez wszelkich osłonek, że nie mamy dla psychologii p. Kappa ani cienia zrozumienia, że jest ona dla nas poprostu niejasna i zagadkowa. Złem było dostatecznem, że w poważnych tych czasach utrudnił najwyższemu urzędnikowi państwa i tak już aż nadto ciężkie brzemię jego stanowiska. Któż bowiem rozumny wątpić może o tem, że kanclerz Rzeszy w wojnie i pokoju zapewnić pragnie państwu jak największe korzyści? Nie znamy ani jednego czynu ani jednego słowa, ani jednego rysu charakteru Bethmanna Hollwega, któryby uprawniał do takich wątpliwości. Gdyby p. Kapp milczał teraz, to byłby filozofem. Nie uczynił tego, lecz uważał za właściwe w dalszym ciągu niepokoić opinię publiczną tem niefortunnem zajściem. Że wyzwać chce kanclerza na pojedynek, to odpowiada niewątpliwie osobistym jego zapatrywaniom o honorze i pojedynku. Ale objektywnie honor jego wcale nie był dotknięty, a chociażby tak było, to żadną miarą przywróciłby go nie mógł pojedynek, w którymby tak samo mógł zginąć jak jego przeciwnik. Nie chcemy w tem miejscu rozwodzić się ogólnie nad niedorzecznością pojedynków, zaznaczamy jednak, że wypadek ten rzuca na tę niedorzeczność jak najbardziej jaskrawe światło.

Kanclerz Rzeszy w urzędowym swym charakterze zwrócił się przeciwko broszurze, która na niego napadała z powodu jego urzędowej działalności, i jego obrona, chociaż jej towarzyszyło zrozumiałe oburzenie, otrzymała się całkiem granic objektywności. Użył wprawdzie wyrazu „korsarze opinii publicznej", ale wyraz ten nie odnosił się ani do ściśle oznaczonej jakiejś osobistości, ani też nie potępiał niczego innego, tylko napiętnowaną przez kanclerza manię krytykowania jego działalności. A skoro się widzi, jak nieprzyjacielska zagranica stale wyzyskuje te napaści na Bethmanna Hollwega, to zrozumie się wszystko, co powiedział w ostatniej swej mowie w parlamencie. Jak każdemu przysługuje prawo krytykowania czynności urzędowych najwyższego urzędnika państwowego, tak i on z natury rzeczy korzystać może z prawa bronienia się i odpierania napaści. I teraz zjawia się p. Kapp i chce kanclerza Rzeszy z powodu narzuconej mu stosunkami i niezbędnej odprawy jego napaści wyzwać na pojedynek! Dokąd dojdziemy, jeśli każdy urzędnik państwowy w podobnem położeniu bronić się będzie musiał przeciwko pierwszemu lepszemu za pomocą pistoletu lub szabli! Już sama ta myśl winna była zreflektować p. Kappa. Jeśli jednak koniecznie chce operować bronią, to niechaj się uda na front. Do wzajemnego zabijania się my Niemcy w obecnej chwili zaiste nie rozporządzamy czasem, najmniej zaś kanclerz Rzeszy".

Przepisy budowlane tymczasowe dla wsi.

(Ustalone na podstawie „Przepisów budowlanych dla wsi w Polsce", opracowanych przez Koło Architektów w Warszawie).

I. Rozplanowanie wsi.

1. Przy zabudowaniu wsi, o ile niema jeszcze sporządzonego planu regulacyjnego, należy kierować się następującemi zasadami:

2. Droga-ulica, prowadząca przez wieś, powinna posiadać odpowiednią szerokość, nie mniejszą, niż 12 metrów*) wraz z rowami, chodnikami i zadrzewieniem, przyczem jezdnia musi mieć przynajmniej 8 metrów.

3. Drogi i ulice, znajdujące się w obrębie wsi, powinny być wybrukowane lub przynajmniej odpowiednio przygotowane do ewentualnego wybrukowania.

4. Przy każdej drodze lub ulicy z obydwóch stron mają być rowy-ścieki do odprowadzania opadów atmosferycznych.

5. Wszelkie rowy lub kanały, przecinające ulice oraz wjazdy do poszczególnych zagród, powinny być odpowiednio przykryte na całej szerokości dróg czy przejazdu.

6. Wszelkie sady, ogrody i place poszczególnych zagród mają być od strony drogi ogrodzone przez właściciela danego gruntu na linii regulacyjnej drogi.

7. Pomiędzy zewnętrzną skarpą rowu-ścieku i linią regulacyjną drogi winna być pozostawiona przestrzeń conajmniej 1 metra szerokości na chodnik dla pieszych.

8. Cmentarze winny być zdala od brzegu rzek, stawów i jezior. (Przepisy o urządzaniu cmentarzy są wyszczególnione w postanowieniach b. Rady Zarządzającej Król. Polskiego z dn. 12 czerwca 1846 roku).

9. Budowa kuźni dozwolona jest w odległości 30 metrów od linii zabudowań wiejskich i o 10 mtr. od drogi. Dachy na kuźni powinny mieć pokrycie ogniotrwałe.

10. Wiatraki powinny być oddalone od głównej drogi i od zabudowań przynajmniej o 50 mtr.

11. Zakłady przemysłowe, wydzielające nieczystości, albo dym i zapach szkodliwy dla zdrowia, a także niebezpieczne pod względem ogniowym, powinny być urządzane poza wsią (z uwzględnieniem wiatrów panujących) w specyalnie na ten cel wzniesionych budynkach z ogniotrwałem pokryciem dachów i zgodnie z przepisami, dotyczącymi zakładów przemysłowych. Zakłady te winny być tak urządzone, by nie zanieczyszczały wód bieżących.

II. Rozplanowanie zagrody i warunki zabudowania techniczne, zdrowotne i przeciwpożarowe.

12. Każde gospodarstwo (zagroda) winno mieć dostęp od drogi bądź bezpośrednio, bądź też winno być połączone z nią prywatną drogą, nie węższą jak 3 metry.

13. Wszelkie zabudowania zagrody winny być odsunięte od drogi conajmniej o 5 metrów (od linii regulacyjnej).

14. Od granicy sąsiada budynki ogniotrwałe muszą być oddalone conajmniej o 3 mtr., budynki zaś nieogniotrwałe przynajmniej o 5 mtr.

15. Budynki na tej samej działce oddzielnie stojące muszą być oddalone jedne od drugich: o ile budynki są ogniotrwałe, to co najmniej o 6 mtr., nieogniotrwałe o 10 mtr.

16. Stodoły oraz inne budynki, przeznaczone do przechowywania łatwopalnych materyałów, niezależnie od rodzaju pokrycia dachowego, muszą być oddalone od granicy sąsiada conajmniej o 5 mtr., a od budynków na tej samej działce stojących — conajmniej o 10 mtr.

17. Istniejące już budowle nieodpowiednio w zagrodach rozmieszczone dozwala się li tylko naprawiać, lecz zabrania się ich gruntownie przerabiać i przebudowywać.

18. O ile z mieszkalnym budynkiem łączy się budynek inwentarski, to muszą być zastosowane takie urządzenia, które zabezpieczą mieszkanie od przenikania doń wyziewów i wilgoci z pomieszczeń inwentarskich. W ścianach dzielących wskazane pomieszczenia nie wolno urządzać żadnych okien, ani przejść, przyczem ściany te winny być ogniotrwałe.

19. Z budynkiem mieszkalnym nie mogą łączyć się budynki gospodarskie, przeznaczone do przechowywania łatwopalnych materyałów, a więc stodoły, śpichrze i t. d.

20. Do działek, których szerokość od strony ulicy jest mniejszą jak 20 mtr. §§ 14, 15, 16 i 19 nie stosują się.

Sposób zabudowania i sytuacyjne rozplanowania tych działek w każdym wypadku podlegają zatwierdzeniu przez odnośne władze budowlane.

21. Budynki mieszkalne i gospodarcze na wsi nie mogą być wyższe nad jednopiętrowe lub parterowe z zamieszkałem poddaszem.

22. Każda działka budowlana (zagroda) musi mieć powierzchnię odpowiednio wyspadkowaną tak, by ścieki były dobrze odprowadzone z całego obejścia.

23. Spadki obejścia powinny być tak urządzone, by ścieki omijały studnię i gnojownię.

24. W każdem obejściu zabudowanej zagrody musi się znajdować ustęp. Doły kloaczne winny być oddalone od studni i od mieszkalnych budynków przynajmniej o 15 mtr.

25. Urządzanie otwartych ścieków lub rowów, odprowadzających nieczystości z ustępów, jak również wypuszczanie wszelkich wogóle nieczystości do rowów przydrożnych jest niedopuszczalne.

26. Dno i boki gnojowni powinny być nieprzepuszczalne, wyłożone gliną, kamieniem, cegłą lub betonem.

27. Gnojownie winny być oddalone przynajmniej o 15 mtr. od studni i od budynków mieszkalnych.

28. Rowy ściekowe winny być oddalone od studni o 10 mtr. (od studni głębokiego wiercenia—o 5 mtr.).

29. Studnie powinny być murowane lub z kręgów betonowych, wzniesione nad poziom ziemi o 0,85 do 1,15 metra.

Powierzchnia ziemi naokoło studni w promieniu przynajmniej 2 mtr. powinna być wybrukowana ze spadkiem od studni.

Każda studnia niezależnie od poziomu wód powinna być przynajmniej na 3 metry zagłębiona.

III. Warunki wznoszenia budowli.

30. Wysokość izb mieszkalnych powinna wynosić przynajmniej 2,60 mtr. od poziomu podłogi do belek stropu.

Wysokość mieszkalnego poddasza —2,30 metra.

31. Podłoga izb mieszkalnych powinna być drewniana i wzniesiona przynajmniej o 0,35 mtr. nad poziomem zabrukowanego obejścia i zabezpieczona od wilgoci gruntowej.

32. W budowlach mieszkalnych grubość ścian zewnętrznych powinna odpowiadać przyjętym dla naszego klimatu norm przeciw przemarzaniu. Dla domów murowanych z cegły palonej najmniejsza grubość tych ścian równa się 0,55 mtr., t. j. grubość w 2 cegły.

33. Fundamenty winny stać na gruncie stałym i w każdym razie być zagłębione (ścian zewnętrznych) nie mniej jak na 0,60 mtr. od powierzchni ziemi.

34. Dookoła budynku mieszkalnego powierzchnia ziemi powinna być zabrukowana na szerokości conajmniej 0,75 mtr. ze składnikiem od budynku 0,10 mtr.

35. Ściany budynków winny być zabezpieczone od wilgoci gruntowej. Fundamenty przeto pod wszystkiemi

*) Naszem zdaniem taka ulica-droga byłaby niedopuszczalnie wąska. P. R.

---

ale zato płacili, ile się zażądało, i bardzo się o cenę gniewa, ale tylko przed mamą, bo jest dobrze wychowanym człowiekiem i wie, że przy ludziach o takie rzeczy gniewać się nie wypada, tylko trzeba uśmiechać się uprzejmie.

Dnia 23 lutego. Przez ten czas nic nie było takiego, więc nie pisałam. Zato dzisiaj przyjechali sokoli, czyli inaczej zwane Legiony galicyjskie. Papa mówi, że to są Kainy, bo walczą przeciw naszemu wojsku, gdzie są Polacy. Mają oni podobno porywać małych chłopców i brać do wojska. Mama zabroniła Józiowi, memu braciszkowi, wychodzić na ulicę, bo tydzień temu skończył już dziesięć lat. Boże! jak ja się boję, żeby go nie porwali!...

Ach! kiedyż nasi wrócą?! Tak spokojnie było za nich!...

Dnia 24 lutego. Całą noc prawie nie spałam i tak się spłakałam, że nie wiem! Ciągle mi się zdawało, że się ktoś dobija do drzwi i że już idą zabrać Józia.

Potem śniło mi się, że były na obiad kalafiory — napewno będzie jakieś nieszczęście, bo patrzyłam do sennika.

Swoją drogą chciałabym zobaczyć takiego sokoła, ale się boję...

Dnia 25 lutego. A co?! Nie mówiłam!... Sen się sprawdził!...

Boże, Boże! Tego już chyba nie przeżyję!... Co za zmartwienie. Nie wiem nawet, jak to napisać!... Dzisiaj Józio wyrwał się pokryjomu z domu o godzinie dziewiątej zrana i dotąd jeszcze nie wrócił, chociaż już druga dochodzi. Papa pobiegł go szukać już przed godziną. Mama dostała spazmów i wszyscy płaczą. Biedny, biedny chłopczyna!... Już go nigdy w życiu nie zobaczę!...

Nie mogę pisać, bo mi łzy zalewają litery.

Żeby aby i papy nie porwali...

— — — — — — — — —

Tegoż dnia — godz. 3 pp. Papa przyprowadził Józia, ale w domu znów straszna awantura. Teraz Józio znów drze się w niebogłosy, bo papa był okropnie zły... Mama także płacze, a ja się nie mogę od łez wstrzymać.

Okazało się, że Józio patrzył, jak maszerują te sokoły, ale go nie zdążyli porwać, bo papa w porę go odnalazł i odprowadził do domu.

Będzie może przez parę dni spokój, bo Józio dostał nauczkę i będzie się bał wychodzić. Nieznośny chłopak— nic go nie żałuję!...

Dnia 26 lutego. Józio mi mówił, że oni nie są tacy straszni i wszyscy mówią po polsku i na czapkach mają polskie orzełki, ale on lubi blagować i udawać zucha, więc mu nic, a nic nie wierzę, ale bardzobym chciała zobaczyć jakiego prawdziwego sokoła przez okno.

— — — — — — — — —

Tegoż dnia — godz. 6 pp. Wychodziłam z mamą i z papą na spacer. Józio, naturalnie, został w domu. Widziałam paru tych sokołów, ale nie wyglądają znów tak strasznie! Jeden bardzo przystojny i oglądał się za mną, ja się też za nim obejrzałam, ale zaraz papa i mama zrobili mi o to straszną awanturę na ulicy, a papa powiedział, że mojem głupiem postępowaniem mogę go na szubienicę zaprowadzić. Boże, Boże, jak niewinnie czasami człowiek zaszkodzi drugiemu!

Więc już nie patrzyłam więcej na sokołów, tylko zauważyłam, że Józio nie kłamał, bo oni noszą naprawdę orzełki na czapkach, ale podobno nie polskie, tylko tureckie.

Swoją drogą szalenie bym chciała poznać jakiegoś sokoła; to musi być bardzo przyjemnie znać się dobrze z takim strasznym człowiekiem i żeby po znajomości nic złego nie zrobił.

Nasz oficer odjeżdża już jutro na front. Strasznie mi go żal, więc cały dzień płakałam. Papa także zły, bo mu zostały jeszcze cztery fury siana.

Dnia 2 marca. Tego jeszcze brakowało!... Nie, ja chyba zwaryuję z rozpaczy! Teraz to już napewno papę powieszą.

Boję się pisać, bo jakby nasi zrobili rewizyę!...

Boże, Boże!... Już teraz tobym nie chciała, żeby wrócili...

Nie, ja tego chyba nie przeżyję... Co ten magistrat sobie myśli!... Jak można tak lekceważyć życie biednego papy!

Przysłali nam na kwaterę jakiegoś sokoła!...

Muszę to podrzeć, bo jak znajdą przy rewizyi...

Dnia 6 marca. Przez parę dni nie pisałam, bo bojąc się, że może kto przeczytać, zaniosłam mój pamiętnik do jednej koleżanki, która się takich rzeczy nie boi i zawsze miała u siebie różne zakazane książki. Sama widziałam u niej „Kult ciała" i taką książeczkę, co było „Z dymem pożarów"... i „Boże, coś Polskę"... Bo ona jest postępowa i jej ojciec także.

Nasi dotąd nie wrócili, a „ten" jeszcze mieszka, ale nie ma pucera — widać jakiś młodszy. Chciałabym strasznie zobaczyć go, ale mama nie pozwala wchodzić nawet do przedpokoju. My wszyscy wychodzimy teraz przez kuchnię, żeby się z nim nie spotkać. Papa go często widuje, bo to zbywające siano odstąpił mu dla koni. Tak się boję o papę, że aż strach!

Dnia 7 marca. Papa dziś przy obiedzie ogromnie krzyczał na te galicyjskie Legiony, że to nie ma sensu, że szkoda tylko młodych sił, że i tak nic z tego nie będzie. I mówił papa potem, że za naszych było dobrze, — aby tylko do polityki się nie mieszać, to żyć — nie umierać — można było nawet sobie coś na czarną godzinę odłożyć. A teraz paru młokosów chce przewrót zrobić, ale to wszystko intryga żydów i socyalistów — wiadoma rzecz!...

Strasznie się boję o Józia, bo on tam ciągle zagląda.

Podobno nasi wzięli Drezno, ale się o tem nie mówi głośno.

(C. d. n.)

ścianami na całej ich szerokości poniżej poziomu legarów podłogi powinny być przykryte warstwą, chroniącą ścianę od wilgoci gruntowej. Warstwa ta powinna być na wysokości przynajmniej 10 cmt. ponad poziomem zabrukowania.

36. Wszystkie zewnętrzne powierzchnie ścian murowanych muszą być otynkowane, wyjątek stanowić mogą lica ścian z kamienia naturalnego lub z gliny. W mieszkalnych zaś budynkach również i od strony wewnętrznej wszystkie ściany muszą być otynkowane.

37. Okna w izbach mieszkalnych powinny być bezwarunkowo otwierane na zawiasach i posiadać w środku lub u góry lufcik do przewietrzania.

38. Powierzchnia okien winna być nie mniejszą jak $^1/_{12}$ powierzchni podłogi danego pomieszczenia.

39. Kanały dymowe powinny być szczelnie murowane z wypalanej cegły przez całą wysokość budowli i na odpowiednim fundamencie, przy grubości ścianek zewnętrznych komina nie mniejszej jak pół cegły, t. j. 0,13 metra. Na poddaszu ściany kanałów i oddzielne kominy winny być przynajmniej rapowane narzutką i bielone. Kominy winny być wyprowadzone ponad powierzchnię i kalenicę dachu przynajmniej na 0,30 mtr.

40. Wszelkie drewniane oraz łatwopalne części budynku; jak: belki stropowe, krokwie i ściany drewniane, sufity, odrzwia, szafy ścienne i t. p. powinny być oddalone conajmniej o 0,27 mtr. (długość jednej cegły) od zewnętrznej powierzchni pieca lub od wewnętrznej powierzchni kanału dymowego.

41. Piece należy stawiać w miejscach niezacieśnionych i bezpośrednio na fundamencie murowanym. Na piętrze piece ustawiać należy na mocnej podstawie ogniotrwałej.

42. Piece żelazne muszą być zabezpieczone warstwą niepalną od drewnianych podłóg, ścian i sufitów.

43. Przed każdem paleniskiem w pomieszczeniach z drewnianą podłogą powinna być przybita blacha żelazna lub urządzona inna odpowiednia płyta ogniotrwała o wymiarach przenajmniej 0,40 × 0,50 metr.

44. Na każdy dach do komina musi być urządzony dogodny dostęp.

45. W zajazdach wozownie i stajnie winny być murowane (albo przynajmniej na słupach murowanych) i pokryte ogniotrwałym dachem.

IV. Przepisy, dotyczące budowli publicznych i historycznych.

46. Budowle o znaczeniu społecznem, jako to: kościoły, szkoły, kaplice, cmentarze, domy ludowe i t. p. powinny być budowane podług projektów, zatwierdzonych przez odnośne władze budowlane i pod dozorem technicznym z urzędu wyznaczonym.

47. Naprawy w kościołach i budynkach użyteczności publicznej, nie posiadających wartości zabytkowej, dotyczące konstrukcyi i form architektonicznych, powinny być wykonywane podług rysunków, zatwierdzonych przez odnośne władze budowlane.

48. Zabrania się burzyć pozostałości dawnych kościołów, cmentarzy, zamków, baszt, murów obronnych, grodziszcz, kaplic, figur przydrożnych, pomników i innych budowli starożytnych, bez specyalnego na piśmie zezwolenia władz budowlanych, które działać będą zawsze w porozumieniu z Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

49. Wszelkie choćby drobne roboty budowlane tak zewnętrzne, jak wewnętrzne, we wskazanych budynkach historycznych i pamiątkowych, bezwarunkowo podlegają zatwierdzeniu i kontroli tychże władz.

Powyższe przepisy ustalone zostały przez Wydział Budowlany R. G. O. i uchwalone na plenarnem posiedzeniu Wydziału d. 4 maja 1916 r., a następnie przyjęte przez Radę Główną Opiekuńczą w dniu 12 maja 1916 r. i przedstawione władzom okupacyjnym do zatwierdzenia.

KRONIKA.

Z frontu Legionów nadeszły przedwczoraj następujące informacye do dnia 18 b. m.:

I Brygada: Zupełny spokój; okopy legionowe znajdują się w odległości 2-ch klm. od rosyjskich. Podczas wycieczki za okopy został ranny wskutek wstąpienia na minę podp. Kraliński w oko i rękę.

II Brygada: Nacisk słaby. Dn. 17 bm. został ciężko ranny w usta kulą karabinową oficer Szul.

Pułkownik Januszajtis ranny. Jak donoszą z miarodajnego źródła, dnia 20 bm. podczas walk na froncie Legionów, pułkownik Januszajtis został raniony. Rana jest postrzałowa, w lewą nogę i jest lekką. Ranny ma być przewieziony do Krakowa dla leczenia.

Okoliczności, wśród jakich pułkownik Januszajtis został raniony, oraz szczegóły sytuacyi dnia 20 b.m. na froncie Legionów nie są jeszcze znane.

Do Legionów z za morza. Piotrkowski „Dzien. nar.“ dowiaduje się od jednego z przybyłych do Legionów Polaków ze Stanów: Że Stanów Zjednoczonych spieszą wciąż szeregi młodzieży do Legionów Polskich. Ostatnio mimo niesłychanych trudności, mimo przeszkód i kosztów olbrzymich, przybyło do kraju siedmiu młodych ludzi. Są to obywatele: Kwiatkowski, Morawski, Wagner, Korabowicz, Kondlar, Latawiec i Śmietana. Wszyscy są już w 6 pułku Leg. Pol. i biją Moskali. Nowoprzybyli są słuchaczami polskiej szkoły wojskowej w „Konarach“ pod Nowym Jorkiem. Wszyscy pochodzą z Nowej Anglii z tamtejszych polskich kolonii. Dalsi są w drodze.

Z żałobnej karty Legionów. Teofil Józef Scherer, kapral, jeździec ordynansowy 3 pp., przydzielony do batalionu etapowego Leg. Pol. zmarł 18 b. m. wskutek nieszczęśliwego wypadku, znajdując śmierć w zdradliwych nurtach rzeki S. pod T. — S. p. Scherer, Lwowianin, urodzony w roku 1894, wstępuje z chwilą wybuchu wojny do Legionu wschodniego, a po tegoż rozbiciu przechodzi w szeregi 3 pp. Przebył całą kampanię karpacką, ofenzywę bukowińską, odwrót i znów ofenzywę, a potem walki poleskie, służbisty, niezmużony, mimo, że organizm słabowity domagał się nieraz spoczynku. Śmierć zaskoczyła go nagle — a spoczynek wieczny znalazł pod cerkiewką w T., obok innych mogił Legionistów, dokąd, by ostatnią przysługę mu oddać, odprowadziła go brać ułańska z pułku drugiego. Cześć Jego pamięci.

Bohaterska śmierć kap. Rylskiego Stanisław Scibor Rylski, kapitan 56 pp., padł d. 18 b. m. na froncie rosyjskim. — Wiadomość o zgonie tak popularnej postaci w szerokich kołach Krakowa — prawego Polaka, wywołała powszechny żal. S. p. kap. Rylski zginął śmiercią prawdziwie bohaterską, walcząc mężnie do ostatka. Dowodząc, jako komendant batalionu słynnej brygady żelaznej — rezerwowego, a więc zachowanego na czas właściwy — wysunął się na front swych żołnierzy z odwagą, która go zawsze cechowała, celem rekognoskowania ruchów nieprzyjaciela, czy w odpowiednim momencie przyjść ze skuteczną pomocą.

W trakcie tego — w uczynionym wyłomie przez atak rosyjski zdołało wpaść na niego około 40 kozaków, zanim śp. kap. Rylski mógł osłonić się własnym batalionem. Wydawszy zatem energiczny rozkaz: „batalion naprzód“!— oddalony od niego o jakie 300 kroków, rozpoczął walkę w pojedynkę z następującymi nań kozakami.

Dobywszy zatem pistoletu, zabił dwóch najbliższych kozaków, niestety, trzeci ciął go w rękę, a czwarty w głowę od tyłu ku przodowi, zadając tem cios śmiertelny. Gdy batalion przybył, by rozbić atakujących kozaków, śp. kap. Ryiski już nie żył.

Znieważenie sztandaru ułanów polskich z roku 1831. Rząd rosyjski usiłuje za wszelką cenę wytworzyć fikcyę ochotniczych oddziałów polskich, walczących przy armii rosyjskiej. Pamiętamy wszyscy, jakie fiasko poniosły usiłowania Bonawentury Snarskiego i Gorczyńskiego. Obecnie usiłuje carat zamydlić Europie oczy nowym szwindlem. Odkomenderowuje mianowicie żołnierzy i oficerów polskich, służących przymusowo w armii rosyjskiej i tworzy z nich osobne oddziały, opatrując je nazwą ochotniczych oddziałów polskich. Smutnem jest, że niektórzy, na szczęście bardzo nieliczni, fanatycy, porozumienia polsko-rosyjskiego popierają zbrodnicze usiłowania Rosyi.

Paryska „Polonia“ donosi w numerze 23 z 3 czerwca 1916:

„Ze źródła najbardziej wiarygodnego dochodzi nas wiadomość, iż tworzy się w tej chwili druga brygada (po brygadzie strzelców polskich) polskiego, regularnego wojska na służbie rosyjskiej i że do brygady tej zaliczony został pierwszy pułk ułanów polskich, któremu to pułkowi, za rozkazem cesarskim, oddany będzie sztandar pierwszego pułku ułanów polskich z roku 1831.

Tak odrodzony (?) pułk ułanów zgromadza pod tym prastarym sztandarem kwiat młodzieży polskiej i co najdzielniejszych oficerów-Polaków kawaleryi. Stają w nim Alfred hr. Tyszkiewicz, Stanisław i Karol Radziwiłłowie, Stefan hr. Tyszkiewicz, Pogorzelski, który przybył z huzarów i sławny wojak, Żółkiewski, który, był dotąd w huzarach, zdobył w tej wojnie trzynaście orderów, odznak i wielu innych.

Sztandar pamiątkowy polski był dotąd jednem z trofeów rosyjskich z wojny roku 1831.

Podkreślamy najusilniej pewność źródła, z którego nas te informacye dochodzą bezpośrednio“.

Dla jeńców Polaków. (R. B P.) Przy stowarzyszeniu „Ognisko“ w Genewie powstało Zjednoczenie Towarzystw polskich pomocy jeńcom, które postawiło sobie za zadanie ulżenie doli odciętym od kraju i domu i zamkniętym w obozach koncentracyjnych rodakom. W tym celu Zjednoczenie to zwraca się z odezwą do prasy o pomoc i otwarcie list składkowych, do ogólu zaś o ofiary. — Stowarzyszenia polskie zorganizowały już w Szwajcaryi biura ekspedycyi chleba, czekolady, mleka skondensowanego i t. p., pracownie bielizny, pośredniczą w korespondencyi, roztaczając w miarę środków opiekę nad tą rzeszą zapomnianych.

W uznaniu potrzeb i zasług Zjednoczenia Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie nadesłał onegdaj na ręce hr. Karola Potulickiego, prezesa stowarzyszenia „Ognisko“ i Zjednoczenie Towarzystw Polskich, niosących pomoc jeńcom Polakom, kwotę 2500 koron, która to suma rozdzieloną została już pomiędzy poszczególne Komitety Zjednoczenia.

Alkohol jest w Rosyi wzbroniony. Na ten temat doskonałą historyjkę opowiada „Riecz“ z 14 maja. Rzecz zdarzyła się w Czystopolu gub. Kazańkiej, 7-go maja b. r. Przez wieczorem przechodnie widzieli przy ul. Koszarowej długi szereg wozów, napełnionych beczkami z niemile pachnącem, przekwaśniałem piwem. Na beczkach siedzieli woźnice o twarzach czerwonych, o wzroku zaspanym, bezmyślnym — popici. Beczki rozeschnięte ciekły — piwo spływało ciurkiem. Obok fur szedł chuderlawy „stójkowy“, na którego nikt nie zwracał uwagi, a cały pochód otaczały tłumy chłopaków, kobiet i mężczyzn, z czapkami, wiadrami i butelkami w rękach. Ludzie podstawiali pod beczki naczynia i pili przekwaśniały napój na miejscu, ten wpakowawszy łeb w wiadro, ów mocząc brodę w kuble, albo wprost z czapki. Gwar, śmiechy, radość naokoło.

Pochód zdążał do rzeczki Kama. Gdy się tam znalazł, rewirowy i urzędnik akcyzy, stojący na posterunku przy piwnicy, kazali kadzie na pół opróżnione do niej złożyć. Tłum rzucił się do piwnicy, ażeby puhar rozkoszy spełnić do dna. Jakiś starowina w czapce urzędowej, w rozpiętym płaszczu, z gębą rozdziawioną lubieżnym uśmiechem, na czworakach pełzał naokoło beczek, obok niego ze sześć osób taplało się, jak żaby w bagnie, w piwie, wyrywając sobie czapki, napełnione śmierdzącym nektarem. Wiadrami wynoszono piwo z piwnicy na uliczki, gdzie stało ono pod strażą kobiet. Stąd dostało się ono do miejskich szynkowni, gdzie po słonych cenach sprzedawano je amatorom.

Wykup kopalni złota i platyny w Rosyi. W państwach koalicyi utworzyło się z inicyatywy kapitalistów amerykańskich konsorcyum, które zamierza ująć w swe ręce cały przemysł górniczy rosyjski, zatrudniony kopaniem szlachetnych kruszców. — Konsorcyum, które subskrybowało na ten cel półtora miliarda rubli, zakupuje 44 już istniejące tow. akcyjne, powołując na dyrektora głównego inżyniera Wiszniowieckiego. Cena kupna 350 kopalni złota i platyny oraz urządzeń górniczych już złożona została przez ten syndykat w kasie skarbowej. Teren działalności konsorcyum zajmuje 89,3000 dziesięcin w okręgu rzek Łosiewa, Lali, Solwy i Kakwy. Oprócz złota i platyny konsorcyum zamierza eksploatować iryd, żelazo, mangan, miedź oraz drogie kamienie. Projektuje się budowa 12 stacyi elektrycznych oraz fabryki urządzeń elektrycznych w Monetnej. Ruda miedziana zawiera tam 12 do 18 procent czystego metalu.

Odezwa Grecyi do państw neutralnych. Berno (Szwajcarya), 23 czerwca. Rząd grecki wystosował notę do rządów Szwecyi, Norwegii, Danii, Szwajcaryi, Holandyi i Hiszpanii. W nocie tej rząd grecki wylicza gwałty, popełnione przez koalicyę na Grecyi i protestuje przeciwko nim.

Bitwa wojska greckiego z wojskiem anglo francuskiem. Sofia 23 czerwca. Donoszą tu z nad granicy greckiej: Dnia 8 bm. wojsko greckie wycofało się z przełęczy Rupel na linię pomiędzy Gornem Poroi a Dolnem Poroi. Dnia 10 bm. chciały te wojska greckie cofnąć się do Solunia, ale zastąpiły im drogę oddziały anglo-francuskie. Wywiązała się walka pod Gornem Poroi i trwała od godziny 2 po południu do 8 wieczór. Grecy cofnęli się pod Gorne Poroi, gdzie się dotąd znajdują.

Niemiecka łódź podwodna w Hiszpanii. Kartagena 23 czerwca. (Biuro Reutera). Niemiecka łódź podwodna „U 35“ przybyła tu wczoraj wieczorem do doków, celem przedsięwzięcia naprawy. Sekretarz niemieckiej ambasady przybył na okręt. Kapitan okrętu przywiózł pismo odręczne cesarza Wilhelma do króla Alfonsa z podziękowaniem za traktowanie Niemców z Kamerunu.

Łódź odpłynęła o godz. 3 rano. Poza odrębem portu ścigały ją łodzie torpedowe.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Jadwiga Kupisz z siostrą Bronisławą zawiadamiają ojca Romana Wiltosińskiego i siostrę Leokadyę w Sosnowcu, ul. Krzywa 3, że są zdrowi, w Połtawie, Dworjańskaja 34 d. Kaczanowa.

Helena Cichońska zawiadamia matkę Jadwigę Malanowiczową i siostrę Stefanię Makulską — w Końskich gub. radomskiej, że mieszka z córkami w Moskwie, Mała Ordynka 8 m. 1. Staś ze Stefanem w mińskiej gubernii zdrowi. Czy wszyscy zdrowi? Jak dzieci przeszły chorobę, gdzie Leon?

Bronisław Siennicki zawiadamia żonę w Łodzi, że z synem są zdrowi. Prosi o wiadomości tą drogą lub listownie. Z. Szantyr, Moskwa, W.-Łubianka, Dom 1-go Rosyjskiego Tow. Ubezpieczeń.

Rodzina Fuksiewiczów zawiadamia adwokata Józefa Dobrzańskiego w Radomiu, doktorstwo Komendów w Opatowie i Zygmunta Stojowskiego w Warszawie (Sadowa nr. 6), że wszyscy zdrowi, proszą o wiadomości o Michale, Bogdanie i rodzinie. Jankowie pracują w Berezynie, Majewscy w Ługańsku; oboje mają zajęcie, wszyscy zdrowi.

D-r Ignacy Mojkowski z Sosnowca zawiadamia rodzinę w Sosnowcu, ul. Głosna № 4, że jest zdrów, mieszka w Omsku, w Syberyi Zachodniej, ulica Błochińska № 45.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Marya z Zdeblów Kopała zawiadamia męża swego Władysława mieszkającego w Rosyi (Omsk ulica Kapcewiczewa № 49) że jest średnio zdrową z dziećmi, mieszka w Dąbrowie u siostry Ciesielskiej. Rodzina również zdrowa i powodzi się jej nieźle. Prosi o wiadomości i o pomoc materyalną. Prosi również kogokolwiek o przesłanie tych słów paru pod wskazanym adresem

Dominikowie Marczewscy z Borowego Pola pod Zawierciem, poszukują syna swego Zygmunta artystę malarza, oraz rodzinę Ubyszewskich, zamieszkałych ostatnio w Warszawie w miesiącu Lipcu 1915 r.

Jubileusz Prof. D-ra Z. Laskowskiego. Zapowiedziany Zjazd organizacyjny jubileuszu Prof. Z. Laskowskiego odbył się w Genewie dnia 29 IV r. b. Pomimo utrudnionych warunków korespondencyjnych i komunikacyjnych zebranie było nadspodziewanie liczne. Obok osób prywatnych, zaproszonych na członków Komitetu, przybyło kilku przedstawicieli towarzystw kulturalnych i samopomocowych.

Obradom przewodniczył ks. rektor Jan Gralewski. Po dokonaniu wyboru Prezydyum i wysłuchaniu sprawozdania z działalności Kom. tymczasowego, wyłoniono Komisyę wykonawczą, która dalej pracę Komitetu Tymczasowego prowadzić będzie. Postanowionym zostało urządzenie obchodu hołdowniczego w końcu czerwca, w parę dni po mającej się odbyć podobnej uroczystości urządzonej przez Uniwersytet Genewski. Podczas obchodu wręczonym zostanie zasłużonemu Jubilatowi adres hołdowniczy. Projekt zebrania funduszu stypendyalnego imienia Zygmunta Laskowskiego zyskał ogólną aprobatę uczestników Zjazdu. Umieszczenie sumy zebranej przy jednej z wyższych uczelni lub instytucyi stypendyalnej już istniejącej — pozostawia się do uznania samego Jubi-

lata. Wzywamy dziś wszystkich chcących poprzeć ten godny cel, a temsamem wyrazić cześć zasłużonemu uczonemu i przyjacielowi młodzieży polskiej, do nadsyłania datków na ten cel pod adresem skarbnika, członka Prezydyum Komitetu p. Piotra Kluczyńskiego (Suisse—Genève—Acacias).

Do prezydyum czynnego weszli: P.P. Jan Kucharzewski — Prezes, Karol hr. Potulicki i prof. Tadeusz Estreicher — vice-prezesi, Piotr Kluczyński—skarbnik, Lucyan Szuster — sekretarz, Czesława Rzymowska—vice-sekretarz, ks. Jan Gralewski i prof. Stanisław Zaremba—członkowie.

O dacie uroczystości obchodowej rozesłane będą zawiadomienia do prasy.

Prezydyum Komitetu.

Przedstawicielstwo austr. min. spraw zagranicznych w Lublinie. Z Wiednia donoszą: Poseł bar. Hönnig został mianowany przedstawicielem austro - węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych przy generał-gubernatorstwie w Lublinie — i już odjechał do Lublina dla objęcia tego posterunku. Baron Hönnig był w roku 1898 jeneralnym konsulem w Warszawie, a ostatnio posłem w Buenos-Ayres.

Z Dąbrowy.

Aby zapobiec rozwleczeniu sztuki z obrębu wojskowego Generalgubernatorstwa wzywa się wszystkie w zakres wchodzące sfery ludności, zwłaszcza ziemian i właścicieli większych posiadłości, aby przy sprzedawaniu wartościowych przedmiotów sztuki, o ile możności szukali tutejszych (krajowych) kupców lub tego rodzaju przedmioty ofiarności na kupno rządowi.

Komenda obwodowa chętnie udzieli w odnośnych wypadkach pomocy lub porady.

Nakaz przemianowania tabliczek. Urząd Gminny w Dąbrowie w wykonaniu uchwały Rady gminnej zawiadamia właścicieli domów przy ulicach, przemianowanych na ul. 1) Króla Jana Sobieskiego (dawniej Szosowa), 2) Królowej Jadwigi (Traktowa), 3) Tadeusza Kościuszki (Stara pocztowa) i 4) Henryka Sienkiewicza, (Targowa), że tabliczki po domach z nazwami ulic należy przemalować, umieszczając na czarnem tle białemi literami nowe nazwy ulic, przyczem ma to być wykone w ciągu 1 miesiąca od daty niniejszego zawiadomienia.

Listy i przekazy pocztowe do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Hyra Antonina, Herchold Ignacy (list zwrotny), Hała Marya, Hupecka Marya (przekaz pocztowy), Jakubowski Mojżesz, Juszczyk Stanisław, kol Ksawera (przekaz pocztowy), Jasiński Jan, Kasiewicz Józef, Knuś Adam, Kula Maryanna (przekaz pocztowy), Kurnig Mateusz, Krüger Juliusz, Kucharczyk Anna (Brachaniec), Klapczyński Mikołaj, Kucia Michał. ul. Francuska (przekaz poczt.), Kożuch Aron, Kucia Domazela, Kowalski Grzegórz, Kozioł Katarzyna, Kowalik Józef, Kubalska Zofia, wieś Zieńciów (przekaz pocztowy), Kędra Teresa, wieś Stare-Szczytno (przekaz pocztowy), Kurasik Michał, Knobel Józef (przekaz pocztowy), Kuzerberg Józef (przekaz pocztowy), Krawczyk Feliksa, Krauze Wilhelm, Kopeć Adam, Kaczmarczyk Jan, Londzkowski Piotr, Legomski M., Lubowska Katarzyna, Lichota Wiktor, Mielczarek Helena, Markowiak Michał, Makuła Ludwika, Michalic Eleonora (Starczynowska), wieś Zagórze (przekaz pocztowy), Marżok Jan, Mroczkowski Łukasz, Makuła Anna (przekaz pocztowy), Michalak Józef, Müntz Adam (Schlachter), Majcherczyk Jan—Koszelew, Micksa Maryanna, Milda Stanisław, Małota Antonina (przekaz pocztowy), Michalewska Genowefa (przekaz pocztowy), Morys Bolesław (przekaz pocztowy), Mendela Julia, Malaska Stanisław (Jan Małaska), (przekaz pocztowy), Mir Marya, Midasch Ernest, Maślanka Stanisław, kol. Ksawera 36, Majka Jan, Nowakowska Jadwiga, Nowak Wincenty, Nowicka Józefa, Orzeł Wawrzyniec. Zgłaszać się należy do Komitetu ul. 3-go Maja (dawniej Klubowa) 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

W sprawie kanalizacyi Dąbrowy otrzymujemy obszerne pismo, które podajemy w najważniejszych ustępach: Wprawdzie zabrukowano ulicę 3 Maja (Klubową), lecz kanały ściekowe ułożono nie po obu, lecz po jednej, prawej (idąc na dół) stronie ulicy, przyczem kanał z lewej strony doprowadzony został od ul. Dąbrowskiej zaledwie do Ulman i to samowolnie, wbrew uchwale gminnej, połączony został z kanałem z prawej strony. Stało się więc to, co mogło być najgorszego: cała masa wód z terytoryum ulic Dąbrowskiej, Ulman, przedtem wchłaniane i rozprowadzane po polach i ogrodach, obecnie z całą siłą znacznego spadku spływa tylko przez jeden kanał prawego chodnika ulicy 3 Maja, który nie mogąc pomieścić całkowitej ilości wód ściekowych ulicy, w przecięciu z ulicą Sobieskiego (Szosowa), wylewa i topi nietylko bezpośrednio obok znajdujące się posesye, lecz i pośrednio posesye przy ulicy Sobieskiego. Ulica Sobieskiego jako położona niżej, u stoku wzgórza, na którem pobudowaną jest prawie cała Dąbrowa i przeciętego 5 ulicami, biegnącemi o znacznym spadku ku ul. Sobieskiego, podczas takiej nawałnicy, cała bywa pod wodą, topiąc doszczętnie wszystkie przylegające posesye, szczególniej z prawej strony (idąc ku Redenowi). Woda wtedy tryska wszystkimi otworami studzienek kanału, znajdującego się pod chodnikiem i płynie literalnie całą szerokością ulicy. Przyczyną tego jest nietylko niskie położenie ulicy Sobieskiego, lecz i wadliwie zbudowany kanał. Kanał ten, murowany o profilu niespełna 60 ctm., ulokowany tuż obok domów pod chodnikiem, ciągnie się aż do ulicy 3 Maja (Klubowej), dalej bowiem aż do tak zwanego mostu dawnej Sztolni, idzie kanał betonowy, z całości odlewany, mający przekroju 70 cm. Radykalne zaradzenie złemu zawsze odraczane bywało aż do ostatecznego racyonalnego uregulowania ul. Sobieskiego (Szosowej). Teraz więc gdy Dąbrowa coraz więcej zmienia pierwotny wygląd i nareszcie przystępuje do uregulowania ul. Sobieskiego, jeżeli rowy uliczne mają być zasypane, niezbędną jest rzeczą: 1) pobudowanie środkiem ulicy odpowiedniej wielkości głównego kanału, mieszczącego w sobie całą masę wód z wyżej położonych ulic, do którego by spływały ścieki dla wód deszczowych z posesyi obu stron ulicy. 2) pobudowanie w niedalekiej przyszłości takichże odpowiednich kanałów na wszystkich bocznych ulicach, skomunikowanych z kanałem głównym. Gdyby jednak na razie budowa kanału głównego z wielu względów była niemożliwą, niezbędne jest założenie drenów (rur betonowych) o odpowiednim profilu obok istniejącego już kanału przy ulicy Sobieskiego, szczególniej zaś tam, gdzie masa i napór wody jest największy przy zbiegu ulic 3 Maja i Sobieskiego aż do mostu dawnej Sztolni. Jest to nawet konieczne, jeżeli według istniejącego projektu jest zamiar ścieki uliczne brukowanej obecnie ulicy Sobieskiego wpuścić do starych, zamałych i niewystarczających kanałów. Byłby to błąd, którego opłakane skutki prędko dałyby się we znaki, powodując przy pierwszej większej nawałnicy taką powódź niżej położonych miejscowości,— jakiej Dąbrowa jeszcze nie widziała. Jeżeli uregulowanie ulic Dąbrowy ma się odbywać częściowo, to regulacya ta powinna być prowadzoną według jednego, dostrojonego do warunków topograficznych- planu, a nie fragmentarycznie brukować ulicę Sobieskiego bez zharmonizowania się z całością. Wszak z tej przyczyny, że ulica Sobieskiego posiędzie nowy bruk w przyszłości, to ta okoliczność w niczem nie wpłynie na zmniejszenie się wód w razie ewentualnej nawałnicy, przeciwnie, ilość wody się zwiększy wobec skasowania rowów i powolniejszego przeto spływania wody.

Z Niemiec.

Ciągnienie losów. W dniu 22 czerwca odbyło się w Klubie na Niemcach zapowiedziane ponowne ciągnienie losów na umywalnię. Wygrał № 84. Właścicielem losu jest Józef Frąckiewicz z Niemiec. Liga Kobiet.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 24 czerwca.

Wiadomości z frontu wołyńskiego i wschodnio-galicyjskiego są w dalszym ciągu bardzo pomyślne. Wojska sprzymierzone odtaczają systematycznie wstecz zbieszony walec rosyjski. Jen. Brusiłow przegrał najwidoczniej stawkę, powodzenia i hymny tryumfalne były bardzo krótkotrwałe. Niebezpieczeństwo na froncie najdrażliwszym zostało zażegnane.

Tylko jen. Leszycki pcha się w dalszym ciągu w Bukowinę, co wobec sytuacyi na Wołyniu wydawać się musi hazardem bezcelowym i marszem na stracenie.

Ofenzywa rosyjska nie zmieniła ani ciężkiej sytuacyi Francuzów pod Verdun, ani użyła Włochom w ich bezskutecznych usiłowaniach. Toteż prasa francuska wznosi błagalne wołanie do Anglii o puszczenie wreszcie w ruch swojej dobrze przygotowanej armii. Czy nie będzie to dla Francyi nowem złudzeniem?

Teror czwóraliansu w Grecyi doszedł do krańców niesprawiedliwości. Grecy musieli przyjąć wszystkie narzucone sobie warunki. Czy to działanie pod przymusem wyjdzie czwóraliansowi na zdrowie, przyszłość dopiero pokaże. Jeżeli Grecya nie zaczęła wojny, to przymus i naruszenie honoru narodowego nie skłonią jej niezawodnie do istotnie życzliwej neutralności.

Awantura meksykańska rośnie. Bez względu na to, jak się ona rozwinie, trzeba ją uważać za okoliczność, dla mocarstw centralnych pomyślną o tyle, że w danym razie Ameryka stanie się mniej szczodrą w sprzedawaniu amunicyi czwóraliansowi.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn francuski.

22 czerwca, 3 popoł. Noc na obu brzegach Mozy minęła przy silnem ostrzeliwaniu, po którem przyszedł szereg ataków. Na lewym brzegu Niemcy zaatakowali pozycye nasze na południe od Mort Homme; pozycye swe utrzymaliśmy, odparłszy nieprzyjaciela w walce na ręczne granaty. Na prawym brzegu trwała zażarta walka na wschód i południe od Vaux. Niemcy pod koniec dnia zdołali wtargnąć do małego lasku na południowy wschód od lasu Fumin, przez kontratak jednak zostali wyrzuceni. Nowy atak o północy skierował się na pozycye nasze między lasem Fumin i Chenois; atak został odparty, nieprzyjacielowi jednak udało się wtargnąć w wysunięte pozycye pomiędzy lasami. O g. 2-ej rano atak nieprzyjacielski złamał się w naszym ogniu na północ od wzgórza 321.

W Szampanii silna walka artyleryjska pomiędzy Maison de Champagne i Mort Tetu.

Na reszcie frontu spokój.

Biuletyn rosyjski.

20 czerwca. Front zachodni: Na północ od Hadomicz nad Styrem trwają gwałtowne walki. Wieś Uziatyń wielokrotnie przechodziła z rąk do rąk. Wczoraj popołudniu wojska nasze wtargnęły do wsi, gwałtowny ogień Niemców zmusił je wszakże do oddania jej. W okolicy wsi Woroneżyn (8 klm. na północny wschód od Kisielina) Niemcy pod osłoną swej ciężkiej i lekkiej artyleryi kilkakrotnie ponawiali ataki. Dnia 20 czerwca nasze młode pułki natarły energicznie na przeciwnika i zmusiły go do odwrotu. W nocy na 21 czerwca o godz. 3 nieprzyjaciel wielkiemi siłami zaatakował nas w okolicy wsi Rajmioto nad Stochodem. Doszło do walki na białą broń, Niemcy nie dotrzymali placu i ustąpili, pozostawiając w naszych rękach rannych i jeńców, których liczby ściśle nie ustalono jeszcze. W okolicy Kisielina toczą się zacięte walki. Na skrajnem lewem skrzydle w pościgu za nieprzyjacielem wojska nasze przekroczyły Seret.

Front Dźwiny: Artylerya niemiecka ostrzeliwała gwałtownie okolice Uexküll. W nocy na 30 po uprzedniem ostrzeliwaniu naszych pozycyi wykonali Niemcy atak na południe od Smorgoni. W niektórych odcinkach udało się nieprzyjacielowi opanować nasze rowy. Kontratakiem naszym, popartym przez działanie artyleryi, odebraliśmy je następnie. Na innych punktach frontu w tej okolicy rozchwiały się wszystkie podjęte przez nieprzyjaciela próby. Został on odrzucony po części przez ogień artyleryjski, po części w walce na bagnety. Latawce nieprzyjacielskie wyrzuciły 40 bomb.

Biuletyn włoski.

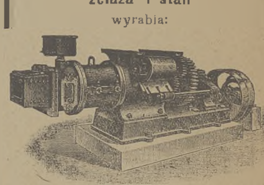
20 czerwca. W dniu 18 b. m. odparliśmy drobne ataki nieprzyjacielskie w dolinie Genowa wzgłuż gór od Daone do Chiese w kierunku na Monte Ciovo w dolinie Posina. Na płaskowzgórzu Sette Communi trwała wczoraj żywa walka na północny wschód i na północ od Asiago. Silne ataki powstrzymały nasz pochód. Na prawym skrzydle alpini zabrali 200 jeńca. W dolinie Boite nieprzyjaciel chciał odebrać stracone 19 b. m. pozycye, ale był odparty. Nasze baterye ostrzeliwały dworzec Toblach i drogę z Landro w dolinie Rienz. W Karnii i przy Soczy walka artyleryjska.

Rozruchy w Irlandyi.

BERLIN 23 czerwca. „Times" ogłasza pierwszy zaaprobowany przez cenzurę biuletyn o powstaniu w Irlandyi, z którego wynika, że wśród robotników irlandzkich panuje silne wrzenie i dochodzi do poważnych przeciwko rządowi oświadczeń. Wprawdzie zgromadzenie liczniejszych oddziałów szkockich zapobiega szerzeniu się rozruchów, mimo to jen. Maxwell żąda dalszych posiłków.

„Daily Express" donosi, że komisya sądowa w Londynie badać będzie około 1000 osób, które zostały aresztowane za przynależność do Sinn-Feinu.

OGŁOSZENIA.



OGŁOSZENIE

dotyczące przyjmowania tutejszych mieszkańców do c. i k. żandarmeryi na okupowanych ziemiach Polski.

Rozp. Wojsk. Jen. Gub. IX. Pras. № 5655/16 z dnia 15/5 1916).

C. i k. Zarząd wojskowy okupowanych obszarów Polski zezwolił na przyjmowanie dobrowolnie się zgłaszających mieszkańców obszaru okupacyjnego do służby c. i k. Żandarmeryi na tym obszarze.

Ponieważ c. i k. żandarmerya na okupowanym obszarze Polski stanowi istotną część składową c. i k. Wojska, przeto stosownie do Najwyższego postanowienia z dnia 1 paźdz. 1914, to dobrowolne wstępowanie do służby c. i k. Żandarmeryi stoi na równi z dobrowolnem wstąpieniem do c. i k. siły zbrojnej.

1. Warunki przyjęcia.

a) Zupełna zdolność do służby wojennej i wiek między 20 a 30 rokiem życia.

b) nieposzlakowane prowadzenie się (sądownie niekarany).

c) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie; kandydaci ze znajomością języka niemieckiego mają pierwszeństwo.

d) Stan wolny lub bezdzietny wdowiec.

Zobowiązanie się do pełnienia przynajmniej 4-letniej czynnej służby przy Żandarmeryi na okupowanym obszarze Polski.

Niepełnoletni, chcący dobrowolnie wstąpić do Żandarmeryi, przedłożyć mają pisemne zezwolenie ojca lub opiekuna, poświadczone przez urząd gminny lub magistrat.

2. Przepisy co do płacy.

Przyjęcie następuje najpierw na 6 miesięcy, po tej próbnej służbie nastąpi wcielenie do żandarmeryi.

Wynagrodzenie dzienne prócz ustalonego etapowego relutum (obecnie 3 k. 12 h.), 2 k. 74 h. żołdu i 1 k. 20 h. jako dodatek polowy.

Każdy kandydat ma się zaopatrzyć w odpowiednie ubranie, obuwie i bieliznę, następnie jednak otrzyma skarbowe ubranie, obuwie i uzbrejenie

Do pisemnej prośby o przyjęcie dołączyć należy prócz oryginalnych dokumentów (metryka, świadectwo szkolne i t. d.), także własnoręcznie napisany rewers w języku polskim lub niemieckim, następującej treści:

R E W E R S.

Zobowiazuję się, w razie przyjęcia mnie do c. i k. Żandarmeryi na okupowanym obszarze Polski, pełnić przynajmniej 4 lata czynną służbę przy tej żandarmeryi.

Data: Podpis: 2 świadków:

Pisemne prośby o przyjęcie mają kandydaci wnieść najdalej do 30 czerwca b. r. do c. i k. Żandarmeryi w Dąbrowie.

Nowo przyjęci podlegają z dniem wstąpienia do Żandarmeryi wojskowym ustawom karnym, przepisom dyscyplinarnym na równi z żołnierzami, należącymi do c. i k. wojska.

Przedmiot rozważań odnośnie do wydania nowych austryackich

losów Czerwonego Krzyża.

CEL EMISYI LOSÓW CZERWONEGO KRZYŻA.

Emisya ma na celu przysporzenie Austr. Tow. Czerw. Krzyża za jednym zamachem wielkich zasobów pieniężnych, których Towarzystwo to pilnie będzie potrzebowało po zużyciu swoich środków w ciągu wojny światowej, — aby odpowiedzieć olbrzymim zadaniom, których spełnieniu Towarzystwo pragnie się poświęcić natychmiast po zawarciu pokoju.

DZIAŁALNOŚĆ i ZADANIA CZERWONEGO KRZYŻA.

Na najwyższe uznanie zasługuje ta okoliczność, że Czerwony Krzyż w wojnie światowej podołał swoim zadaniom bez najmniejszej przerwy w sposób godny podziwu i zyskał przez to głęboką wdzięczność rannych i chorych żołnierzy jak również całej ludności. Jednakże Towarzystwo, a przedewszystkiem jego protektorowie, którzy od roku 1880 do 1914 pomagali mu w zbieraniu funduszu wojennego, nie mogli przewidzieć, że wojna ta będzie tak długo trwała i dosięgnie takich rozmiarów. Okazała się potrzeba dalszego wydatnego zasilania finansów, które tak jak wiele innych rzeczy w tej wojnie bywało na prędce improwizowane i jak dotychczas szczęśliwie się udawało. Czerwony Krzyż jednakże jest świadom tego, że po zawarciu pokoju nie będzie mógł zawiesić swej dotychczasowej działalności i poświęcać się jedynie i wyłącznie powolnemu uzupełnianiu swoich funduszów przez dobrowolne datki. Czerwony Krzyż pragnie natychmiast z całą energią w ramach swoich statutów stanąć do usług zdrowotności publicznej, nad którą jeszcze troskliwiej czuwać będzie po wojnie, aniżeli w jakimkolwiek innym czasie. (Patrz oficyalne doniesienia).

Pożyczka losowa jako środek do zebrania zasobów pieniężnych.

Wielkich zasobów, jakich potrzebuje Czerwony Krzyż, ma dostarczyć rozpisanie wielkiej pożyczki losowej. Obecnie nadarza się do tego korzystna sposobność, ponieważ dochód z pożyczki losowej polega na różnicy, jaka zachodzi pomiędzy nakładem akcyi losowej, a czystym kapitałem, uzyskanym z tejże pożyczki. Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, chcąc otrzymać pozwolenie na wydanie takiej pożyczki losowej, musiało uzyskać do tego na podstawie § 14, zasadniczej ustawy państwow., specyalne rozporządzenie cesarskie, gdyż dotychczas w Austryi jest w mocy prawo z d. 28 marca 1889, zabraniające wydawania pożyczek losowych,—tak, że wydanie pożyczki losowej nastąpić może tylko na podst. osobn. ust.

Uchwała kierownictwa Austryackiego Czerwonego Krzyża, dotycząca pozwolenia na wyjątkowe wydanie losów, została przed kilku tygodniami przedłożoną przez prezesa Towarzystwa Ekscelencyę Rudolfa br. Abensberg-Trauna na specyalnej audyencyi Najwyższemu Protektorowi Towarzystwa Jego Cesarkiej Mości i obecnie już wpłynęło zezwalające na nią cesarskie rozporządzenie.

Temsamem uczyniono po raz pierwszy od czasu jej istnienia t. j. po 27 latach, wyłom w ustawie z r. 1889.

Dawna ustawa zabraniająca rozpisywanie losów i jej skutki.

O ile ustawa zabraniająca rozpisania losów miała zapobiecz ciągłemu przepełnieniu na rynku papierów wartościowych losami w szczególności zagranicznymi, wyeliminowaniu starszych losów w zupełności, a powstający przy takiem postępowaniu popyt na losy zużytkować li tylko w interesie dobra publicznego, to osiągnęła ona cel swój w zupełności.

W ostatnich latach zostały wylosowane i znikły zupełnie następujące kategorye losów:

Losy Clary, żeglugi parowej na Dunaju, miasta Insbrucku, Krakowa, losy Palffy'ego, Rudolfa, Salma, miasta Salzburga, St. Genois, Tryestu, losy Waldstein.

W latach najbliższych wygasną następujące kategorye:

W roku 1917: losy z roku 1860, 1918: losy z roku 1864, 1920: węgierskie losy premiowe, 1924: austryackie losy kredytowe, 1924: losy gminy miasta Wiednia, 1929: losy miasta Lublany.

Po roku 1929 pozostaną w obiegu jeszcze tylko 3 następujące gatunki losów austryackich; I i II emisyi i stare austryackie losy Krzyża.

Uszczerbek dla publiczności, wynikający z wysokiego kursu losów.

Zanik różnych kategoryi dawniejszych losów jakoteż energiczne rokroczne wylosowywanie istniejących pożyczek losowych, doprowadziło w latach 1909 i 1910 do tego rodzaju próby, że podwyższono gwałtownie kurs losów przez masowe skupywanie tychże i w ten sposób zmuszono publiczność, która stale losy nabywa i pragnie mieć na miejsce swoich już wylosowanych papierów prawie zawsze jakąś rekompensatę—do płacenia osobnego haraczu.

Jak podaje niżej załączona tabela wzrósł wtedy na rynku papierów wartościowych kurs losów następująco:

Kurs z końcem 1908 i 1910 r. Austryackie losy kredytowe 467, 537; losy regulacyi Dunaju 252, 293; losy miasta Lublany 63, 95; dawne austr. losy Czerw. Krzyża 50, 98; losy gminy m. Wiednia 479, 527; węgierskie premiowe 185, 225; budowy tumu 20, 44; kwity prem. 5, 15; węg. Czerw. Krzyża 27, 67; kwity prem. 10, 21; serbskie z 1881 roku 90, 128; tytoniowe 17, 31; kredytowe ziemskie I em. kupony zysków 38, 98; II em. 69, 139; włoskiego Czerw. Krzyża 42, 80.

Nastąpiło tedy i to właśnie w drobniejszych losach, zwłaszcza jednak przy kuponach losów wygranych (premiach), bardzo silne zupełnie rzeczowo nieuzasadnione przecenianie tychże. Zupełnie jawne przesadne podwyższenie kursów, wyniesienie ich do takiej ceny, która każdemu nabywcy musiała przynieść najcięższe straty,—nie udało się wskutek spokojnego stanowiska posiadaczy losów, zdecydowanych raczej nieposiadać żadnych na miejsce już wylosowanych niż płacić zbyt wysoką różnicę kursu, — a także dzięki wkroczeniu w tę sprawę Rządu. Od tego czasu kurs drobnych losów silnie obniżył się, ale jednak ciągle jeszcze nabywcy losów ponosili dotkliwe straty na kapitale przy wylosowywaniu najmniejszych wygranych, a szczególnie kwity premiowe (kupony zysków) ustanawiają najczęściej ceny, którym brak głębszego uzasadnienia.

Dotychczasowe nabywanie losów jako interes przynoszący straty.

Pod wpływem ustawy zabraniającej rozpisywania losów przyzwyczajono się w Austryi uważać za rzecz zupełnie naturalną, że nabycie losów, na które przy wylosowaniu padła mała wygrana, — jest interesem przynoszącym straty. Mimo to losy kupuje się zawsze na nowo, bo chce się mieć w ręku możliwości ewentualnej wygranej. Podarki czynione z losów dzieciom i podwładnym są przecież austryackim zwyczajem ludowym.

Przy tych nowych losach nadarzy się szerokim warstwom społeczeństwa sposobność nabycia tanich losów.

Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, robiąc użytek z rzadkiego pozwolenia na wydawanie pożyczki losowej, zdecydowało się na wydanie małych losów. Ostatni mały austryacki los był t. zw. stary austr. los Czerwonego Krzyża z roku 1882. Potem nastąpiły jeszcze tylko losy kredytowe ziemskie II. emisyi z r. 1889 a potem nastąpiło wydanie prawa, zabraniającego wydawania losów.

Po 34 latach tedy będzie znowu po raz pierwszy podana ludności możność nabycia małego losu z pierwszej ręki. Historya rynku losów wskazuje na to, że niekorzystny i wątpliwy wpływ prawa zabraniającego wydawania losów występuje najjaskrawiej u drobnych losów, mianowicie pokrzywdzenie niezamożnych ludzi, którzy chętnie swoje pierwsze oszczędności umieszczają w losach, aby być posiadaczami papierów wartościowych, przynoszących im jednocześnie możliwość wygranej. — Z tych względów wybór mniejszego typu losów jest najbardziej wskazanym i celowym. — Pierwszy wyłom w prawie zabraniającem wydawanie losów będzie mógł służyć dla polepszenia stanu na rynku losów właśnie przy drobnych losach i tem samem zapobiegnie ponownemu ruchowi w kierunku skupywania i szkodzenia tym szerokim masom, jak to w latach 1909 i 1910 się działo. Austr. Towarzystwo Czerwonego Krzyża będzie się starało to wyjątkowe pozwolenie na wydanie losów wyzyskać w jak najszerszych ramach dla własnych celów, nie pomijając z drugiej strony interesów ogółu, tak że nie może być obawy o zbyt wysoki kurs losów.

Kurs emisyjny i najmniejsza wygrana nie powinny zbyt dużych wykazywać różnic. Dotychczasowe częste dotkliwe straty na kapitale przy wylosowaniu małych wygranych muszą być usunięte, tak że koszt udziału w grze musi się ograniczyć co najwyżej na straty procentu, gdyż i tak w losie małego typu dotknie to takich kwot, które najczęściej nie są składane na procent a bez kupie a losu nie byłyby zaoszczędzone.

Jest także ważnem ze stanowiska usprawiedliwionych wymagań nabywcy losy, aby wygrana nie tak, jak to było dotąd, po zachęcającem wydaniu losu teoże wkrótce i pod koniec losowania spadał na niski poziom,

Nowy los nie będzie posiadał żadnych kuponów na zyski, tak że szkodzenie publiczności z tego tytułu w przyszłości nie będzie możliwe. Nowy los będzie zadowalał pod każdym względem. Nabywcy będą otrzymywali z jednej strony mały austryacki los na warunkach takich, jakich nie notowano od 30 lat, z drugiej strony będzie miał zadośćuczynienie, że przez kupno losu Czerwonego Krzyża w momencie tak decydującym przysługuje się ważnemu dla całej ludności rozwojowi. Wydanie małych losów umożliwia udział szerokim warstwom ludności.

Ogólna emisya obejmuje **2 000,000 losów**, które opiewają na K. 20.—każdy. Wartość ta w chwili padnięcia nań najmniejszej wygranej która wyniesie K. 30. jest zupełnie nominalną.

Wszystkie 2,000.000. losów, aby dać zupełne zabezpieczenie Austryackiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża, zostaną naprzód stosowną wysokością kwoty pieniężnej wpłacone przez konsorcyum bankowe, stojące pod kierunkiem Anglo-Austr. Banku, w którem biorą udział wszystkie wielkie austr. banki i Dom bankowy Rotschylda. Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża ma udział w ewentualnych zyskach, jakie mogą powstać przy dalszym rozdziale losów między publicznością. Wysokość kwoty udziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża w tych zyskach może się wznieść aż do 70%.

Banki zamierzają wkrótce zaoferować nowe losy w drodze subskrypcyi publicznej.

Przypomnienie o dawnych podobnych subskrypcyach na losy.

W roku 1882 została część losów Austr. Czerwonego Krzyża wyłożona dla publicznej subskrypcyi, również losy węg. Czerwonego Krzyża, a w parę lat później także włosk. Czerw. Krzyża. Nastąpił tak wielki na nie popyt, że ci tylko subskrybenci, którzy żądali tylko kilka sztuk losów dostawali je w całkowitym udziale. Na wszystkie zaś większe subskrypcye zostawała tylko mała część żądanych losów. Popyt ten jest tem znamienny, że nie było wtedy prawa zabraniającego wydawania losów; przeciwnie, rynek papierów wartościowych stał pod wpływem okresu trwającego więcej niż 20 lat i był pełny różnych emisyi losów. Mimo to zakupiono na rynku 600.000 austryackich, 800.000 węgierskich i okrągło 400.000 losów Czerwonego Krzyża (ostemplowanie 1889: 457.300 włoskich). Po trzydziestu latach przerwy, odbywająca się publiczna subskrypcya znajduje zupełnie zmienioną strukturę rynku.

Obecnie wszystkie austr. Banki z nieznaną przed 30 laty siecią filii, a także inne liczne miejsca rozdziału losów, będą starały się zapewnić zbyt i rozdział losów wśród jak najszerszych mas ludności.

Tak zagraniczne jak i węgierskie losy są wykluczone. Nowy wyłom w prawie zabraniającem wydawanie losów poza tym wyjątkowym obecnym wypadkiem jest mało prawdopodobny. Jeśli nie będzie już pozwolone rozpisanie żadnej innej emisyi losów, to nowy los aust. Czerwonego Krzyża po roku 1933 będzie jedynym austryackim losem w obiegu.